

2 sierpnia 2020



76. rocznica bitwy pod Słupią Pacanowską

76 lat temu na polach w Słupi Pacanowskiej doszło do otwartej, wielogodzinnej bitwy oddziałów Batalionów Chłopskich i Ludowej Straży Bezpieczeństwa z kolumną transportową 10 dywizji pancernej Wehrmachtu. W starciu zginęło 9 partyzantów, poległo również 74 żołnierzy niemieckich.

*76 lat minęło od tamtych dni. Oto fragment wojennej relacji naocznego świadka wydarzeń z przełomu lipca i sierpnia 1944 roku, zmarłego przed dwoma laty wybitnego naukowca i wykładowcy akademickiego, wywodzącego się z Pacanowa **profesora Stanisława Pytko**:*

Rok 1944 w rejonie gminy Pacanów przebiegał normalnie, jak w okupowanej Polsce. Codziennie rano dowiadywaliśmy się, gdzie w nocy byli partyzanci i jakie wykonali działania. W Pacanowie i w okolicy nazywani byli najczęściej „Jędrusiami”, chociaż były to oddziały Armii Krajowej (AK) lub Batalionów Chłopskich (BCH). Jędrusie to pierwsza powstała

partyzantka na obszarze gminy Łubnice i Połaniec, zorganizowana przez prawnika Jasińskiego, który nazwał ją „Jędrusie” od imienia syna. Partyzanci podczas nocy najczęściej zabierali zboże z magazynów, przygotowywanych do wywozu przez Niemców a zebranych jako kontyngent od rolników. Prawie codziennie słyszało się o jakiś aresztowaniach lub walkach partyzantów, których akordem była na naszym terenie walka oddziałów Batalionów Chłopskich pod wsią Słupia 2 sierpnia 1944 r. Nie tak dawno, bo późną wiosną, widać było często na wschodniej części nieba smugi dymne pozostawione po wystrzeliwanych rakietach V-1 z lasów za Mielcem, a jedna z nich spadła obok wsi Karsy Małe.

1 sierpnia 1944 r. przez Pacanów jechał niemiecki tabor od Stopnicy i przemieszczał się w kierunku Szczucina i, należy sądzić, na front wschodni, zatrzymując się po południu w ogrodach zabudowań pałacu księcia Radziwiłła w Słupi. Oddział niemiecki liczył około 400 żołnierzy i ponad 150 wozów dwukonnych załadowanych uzbrojeniem. O tym przemarszu dowiedziało się dowództwo oddziału Batalionów Chłopskich „Piotra” (Piotra Pawliny) znajdujące się na zgrupowaniu za Oleśnicą we wsi Brody. Przebieg zdarzeń był następujący (według dowódcy P. Pawliny): tego samego dnia (1 VIII 1944) we wsi Brody miała miejsce duża koncentracja Oddziałów BCh. Oprócz żołnierzy Piotra Pawliny byli też żołnierze innych oddziałów. Był też Komendant Powiatowy Jan Sowa „Grot”. W tej bardzo dużej koncentracji partyzanckiej było wielu ludzi bardzo młodych, a kilku z nich prawie dzieci, którzy przychodzili do „chłopców z lasu”, jak się wtedy mówiło, aby walczyć z Niemcami. Oddział w sile 130 osób miał wyruszyć z Brodów o godz. 22.00, aby przed świtem objąć pozycje do walki z wrogiem. Okazało się, że wyruszył po północy – co oczywiście opóźniło przybycie na pozycje walki. Noc była ciepła, ale nad ranem, kiedy już się zbliżali do Pacanowa, pojawiła się mgła utrudniająca marsz, ze względu na słabą widoczność. Nastrój wśród żołnierzy był dobry, ale odczuwało się zmęczenie... Świtało, kiedy oddział doszedł do kanału „Strumień” (rzeczki za Słupią) i w tym samym momencie zaczęły nadjeżdżać pierwsze wozy taboru niemieckiego, który już przed świtem opuścił miejsce postoju, to jest ogrody majątku księcia Radziwiłła. A zatem na przygotowanie się oddziałów BCh do walki nie było czasu, trzeba było od razu przystąpić do działania. To właśnie zaważyło o pewnych dalszych niepowodzeniach. Sygnałem do ataku miał być wystrzał z Visa. Kiedy żołnierze usłyszeli ten strzał ruszyli do ataku, ale w tym pośpiechu i panującej mgle utrudniającej widoczność rozpoczęcie walki było bardzo skomplikowane. Wreszcie po kilkudziesięciu sekundach rozpoczęła się potworna walka, istne piekło. Zaskoczenie i dezorientowani Niemcy rozpoczęli ucieczkę, a co najgorsze przeszli na nie obstawioną przez partyzantów stronę drogi i z za przyzmy z kamieniami leżącymi na drodze rozpoczęli kontratak. Kwiczące ranne konie, krzyki w języku polskim (wydawane przez partyzantów rozkazy) niemieckich i ukraińskich (w niemieckim oddziale byli też Ukraińcy – Własowcy) odzwierciedlały obraz walki. Ledwo minęło parę minut od rozpoczęcia walki – ginie jeden z dzielniejszych żołnierzy

Jan Sowa „Grot” (z Zofiówki). Kula trafia go w głowę nad czołem. Nie było ratunku i nie było jednego z dowódców. Walka z każdą chwilą narastała, sytuacja dla partyzantów stawała się z każdą minutą coraz trudniejsza. Niemcy we wsi zaczęli wyprowadzać z domów zakładników. Od strony Żabca zbliżały się niemieckie posiłki nadchodzące ze Szczucina. Straty oddziałów BCh pod Słupią to dziewięciu zabitych i zmarłych od ran. Straty Niemców to kilkudziesięciu zabitych i 47 wziętych do niewoli.

Tego samego dnia 2 sierpnia 1944 r. zbliżał się do Pacanowa z kierunku Połańca oddział 1-ej Gwardyjskiej Armii Pancerniej. Pierwszymi radzieckimi żołnierzami, którzy od nas dowiedzieli się o walkach partyzantów z Niemcami w Słupi byli gwardziści dwóch wozów pancernych, zamaskowanych ściętymi drzewami przed niemieckim lotnictwem i to oni pomogli potem partyzantom przechylić zwycięstwo na swoją korzyść. Niedługo potem weszła do Pacanowa piechota, która opanowywała wszystkie miejsca w obszarze gminy Pacanów. A to wypowiedź jednego żołnierza armii radzieckiej (słyszana przez autora): tyle dni walczyliśmy i nie ma ochrony dla nas przez nasze lotnictwo, a Niemcy nas niszczą z góry. Należy pamiętać, że w tym czasie radzieckie bazy lotnicze były daleko od frontu w okolicach Lwowa. Do 5-go sierpnia dowództwo radzieckie wprowadziło na powstały - jeszcze mały przyczółek - 13 Armie, 1-ą i 3-cią Armie Pancerną oraz 5-tą Gwardyjską z 31 korpusem pancernym. Pierwsze czołgi doszły aż pod Kazimierz Wielką, ale zostały zniszczone przez lotnictwo niemieckie.